Rok XXXVI | Niedziela 12 maja 1929 | Należytość pocztową opłacono ryczałtem. | Nr. 19

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 24 zł., — kwartalna 6 zł. Zagranicą 29 zł. Numer poj. 50 gr.
Cena ogłoszeń: Cała strona 110 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja: Lwów, Plac Trybunalski 1.
Administracja: ul. Ormiańska 13. Tel. 24-61.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755.
Rękopisów nie zwraca się.

Treść: Liturgja, liturgiści a rubryki. — Praca duszpasterska wśród inteligencji (c. d.). — Praca świeckich w ligach katol. — Z praktyki pasterskiej. — Unamono: „Agonja Chrześcijaństwa“. — Fejleton: Kościół a radjo (c. d.). — Sprawy religijne. — Z piśmiennictwa. — Wiadomości diecezjalne. — Komunikaty.

Liturgja, liturgiści a rubryki.

Powyższe wyrazy tak jasne i zrozumiałe na pierwszy rzut oka, a jednak tyle jest nieporozumień właśnie koło nich, zwłaszcza tych dwóch: liturgja i rubryki.

Często sobie stawiam pytanie: Czemu u nas t. zw. ruch liturgiczny powoli się rozwija i czy można nazwać prawdziwym ruchem liturgicznym to, co dotąd na tem polu się zdziałało lub obecnie czyni? Bo paru księży, kilka kółek liturgicznych wśród akademików lub co roku kilkanaście książek (oby tych choć kilka było w każdym roku), artykułów i odczytów o liturgji, nie można uważać za objaw żywego i wzmożonego ruchu liturgicznego.

Gdzie jest przyczyna takiego stanu? Co tamuje i przeszkadza rozwojowi życia liturgicznego w Polsce? Wiele czynników składa się na to. Poruszę tylko jeden, mianowicie: utożsamianie liturgji z rubrykami, co w praktyce tak wygląda, że znajomość rubryk stawia się na równi ze znajomością liturgji. To jest owo fatalne nieporozumienie. tak głęboko zakorzenione u nas, które nam utrudnia ruszenie z miejsca i zaglądnięcie do wnętrza skarbów kościelnych.

Trzeba najpierw przypomnieć, co to jest liturgja, bo choć na to pytanie można znaleźć dużo i bardzo trafnych definicyj w różnych podręcznikach liturgiki, to dla lepszego zrozumienia różnicy między liturgją a rubrykami i celem jasnego ujęcia programu, jaki ma cel przed sobą t. zw. ruch liturgiczny, wypada te określenia liturgji tu przytoczyć.

Liturgja, z grec. leitourgia — leiton ergon, znaczy tyle co łac. publicum opus albo publicum officium = czyn publiczny, sprawowanie urzędu. W ciągu wieków różne znaczenia i odcienie znaczeń przybierało to słowo. Dla starożytnych Greków liturgją był urząd lub obowiązek, nałożony przez państwo i bezpłatnie wykonywany dla ogólnego dobra.

W Piśmie św. spotykamy słowo liturgja w wielu znaczeniach jak: troska o ubogich [1], posługiwanie innym, ale najczęściej w znaczeniu publicznego aktu religijnego [2]. We wschodnim Kościele, zwłaszcza u Greków, posługują sie słowami: „liturgja“, „święta liturgja“ na oznaczenie samej ofiary eucharystycznej. Na Zachodzie „liturgja“ ma znaczenie pochodzące ze Wschodu i początkowo znaczy tyle co Msza św. Z biegiem zaś lat powiększa zakres swego pojęcia, obejmuje coraz szersze formy kultu Bożego i dochodzi do dzisiejszego pojęcia liturgji, w którem się mieści i Msza św. i brewjarz i rytuał. Dziś przez liturgję rozumiemy wszelki akt święty i publiczny ku uczczeniu Boga, przez hierarchję czyli urząd kościelny wykonywany. Liturgja to kult Kościoła czyli cześć Bogu składana przez Kościół w ofiarach, modłach i ceremonjach. Liturgja to służba Boża, którą spełnia i wykonuje Kościół, to mistyczne ciało Chrystusowe, w łączności z Chrystusem, celem uwielbienia Ojca niebieskiego, „ut in omnibus honorificetur Deus per Jesum Christum“ (Petri 4, 11).

Są jeszcze inne definicje, jakie można znaleźć u różnych autorów, które jednak między sobą nie różnią się zasadniczo [3]).

Czy liturgja i t. zw. ruch liturgiczny są nowościami. o których dopiero w XIX i XX wieku zaczęto mówić i niemi się zajmować?

---

[1]) Por. II Kor. 9, 12 *ἡ διακονία τῆς λειτουργίας ταύτης* = posługiwanie w tej świętej służbie (rozdawaniu jałmużny ubogim) — (Symon) „ministerium h. officii“ (Vulgata). To samo Filip. 2, 30.

[2]) Łuk. 1, 23 „gdy się skończyły dni jego urzędowania“ (mowa o Zacharjaszu). Por. Num. 1,30. Najważniejsze jednak miejsca są w liście do Żydów, gdzie jest mowa o Chrystusie, który jest „jako kapłan świątnicy i prawdziwego przybytku = *τῶν ἁγίων λειτουργός καὶ τῆς σκηνῆς*“. Żyd. 8, 2. Chrystus otrzymał kapłaństwo: = *τέτυχεν λειτουργίας* (Żyd. 8, 6 — tu kapłaństwo i sprawowanie urzędu kapłańskiego nazwane jest liturgją). Por. Żyd. 9, 21: „naczynia do służby Bożej = vasa ministerii = *τὰ σκεύη τῆς λειτουργίας*“.

[4]) La scuola ca tolica, LIV (1926), 1, str. 56. U liturgistów jak Callawaerta, Dom Stocka (w „Betende Kirche“, 1 Aufl. 1924, str. 25).

A. de Vasconcellos, Compendio de la Liturgia Romana, Coimbra 1925.

D. Festugiere, La definition de la Liturgie. Maredsous 1914. Tenże Qu'est ce que la liturgie. Sa definition, ses fins, sa mission. Maredsous 1914. Tenże. La liturgie catholique. Essai de synthèse. Maredsous 1914.

D. Lefebure, Liturgia, ses principes fondamentaux. Abbaye de S. Andre 1922. Lophem-lez-Bruges — Belgja.

Dr. Stan. Stefan, De clementis Liturgiae christianae, Ratisbonae 1924. Pustet i wielu innych.

Co do samej liturgji, to nie ulega wątpliwości, że to stara i dawna jak ludzkość, bo odkąd zaistniały na ziemi rozumne stworzenia, z tą chwilą zaczęła się chwała i uwielbienie Boga czyli liturgja. A nawet t. zw. ruchu liturgicznego nie można uważać — ściśle biorąc — za nowe zjawisko w Kościele. Bo były czasy i wieki, kiedy liturgja była w codziennej praktyce, kiedy innych nabożeństw a nawet modlitw nie znano, jak tylko liturgiczne [4]). Może teoretycznie nie mówiono ani pisano o liturgji, ani nie znano tylu uczonych i głębokich rozpraw na tematy liturgiczne jak dzisiaj, ale zato liturgja w życiu codziennem była więcej praktykowana, rozumiana i przeżywana.

Jest liturgja, to muszą być i liturgiści. Kto tedy jest liturgistą? Utarło się powszechne przekonanie, słuszne zresztą, że liturgistą jest ten, co specjalnie oddaje się badaniu i studjowaniu liturgji. Mniej więcej przez pierwsze tysiąclecie prawie że nie używano tej nazwy. Wtedy nie było liturgistów w dzisiejszem znaczeniu. Byli zato liturgowie. Dziś także są liturgowie, bo każdy kapłan jest liturgiem z urzędu i powołania. Ponieważ zajmuje się liturgją [5]) i codziennie blisko dwie godziny poświęca na spełnianie czynności liturgicznych, jak Mszę św., brewjarz i udzielanie Sakramentów oraz błogosławieństw, stąd słusznie nazwać go można liturgistą i w dzisiejszem tego słowa znaczeniu. Wszak powinien dobrze rozumieć to, co wykonuje.

Najpierwszym liturgiem jest sam Chrystus [6]), Kapłan, Ofiara i Ofiarnik [7]). Potem kapłan, który spełnia posłannictwo Chrystusowe i wykonuje Jego urząd kapłański [8]) jest liturgistą. Tego sobie nie można wyobrazić, żeby kapłan nie był liturgistą, wszak poto się święcił, by spełniać liturgję — i to nie byle jak, lecz należycie, ze zrozumieniem i przejęciem się daną czynnością [9]).

Liturgistami, ale w dalszem i szerszem znaczeniu są wszyscy wierni, biorący udział w publicznym kulcie Bożym, wszyscy uczestnicy tajemnic Bożych. W pojęciu liturgji kryje się także pojęcie ludu, wiernych. Bo liturgja nie jest monopolem tylko księży. Wystarczy dobrze przeczytać lekcję na sobotę przed Niedzielą Białą, jak tam przemawia św. Piotr do chrześcijan, a Kościół zaś jego słowami zwraca się do nowoochrzczonych katechumenów [10]).

O czem tedy liturgista powinien pamiętać?

O celu liturgji. Bo liturgja sama w sobie nie jest celem: „to ani nie zabawa żadna, ani argument jakiś, ani też zdawkowa jakaś rzecz: lecz jest to — według znanego określenia św. Benedykta „opus Dei“ [11]). Liturgja to czynnik życiodajny, to konieczność nieodzowna, jeżeli nie chcemy, żeby katolik czuł się obcym w domu Bożym. Liturgja to źródło błogosławieństwa Bożego w postaci odnowienia na duchu i pogłębienia modlitwy. Do liturgji można odnieść słowa Pisma św. o mądrości: *„A przyszły mi pospołu z nią wszystkie dobra i niezliczona poczciwość przez ręce jej“* [12]).

Cel liturgji jest ten, aby przez nią „odtworzył

[4]) Por. X. arcybiskup A. Symon, Psałterz Dawidowy 1917, str. XV (wstęp).

[5]) Por. Żyd. 8, 6, gdzie kapłaństwo i sprawowanie urzędu kapłańskiego nazwane jest liturgją (niżej uw. 2).

[6]) Żyd. 8, 2. Rola liturga-Chrystusa w tymże liście 2, 17—18; 3, 14; 5; 7, 1—28; 8, 2—9; 9, 11—28; 10, 5—18.

[7]) Por. 1 ant. in Vp. SS. Corporis Christi. Resp. po 1 Lekcji.

[8]) II Kor. 5, 20; Efez. 6, 20 i polecenia Chrystusa, by Apostołowie spełniali Jego urząd.

[9]) Por. Pontificale Rom. I, de ordinat Ostiariorum, Lectorum (verba Dei... distincte et aperte, ad intelligentiam, et aedificationem fidelium... proferre). Acolythorum, Diaconi (przemowa „Provehendi filii...“) et Presbyteri“.

[10]) 1 Piotr, 2, 1—10 (et ipsi tamquam lapides vivi... sacerdotium sanctum... Vos autem genus electum, regale sacerdotium, gens sancta).

[11]) Reguła, rozdz. 7, 22, 43, 44, 50, 52.

[12]) Sap. 7, 11. Powyższe słowa X. Jana Korzonkiewicza z artykułu o t. zw. ruchu liturgicznym z „Wiadomości dla Duchowieństwa“ Nr. 10 (1928), str. 279.

Kościół a radjo.

(Ciąg dalszy).

Jeśli się głębiej i wszechstronniej zastanowimy nad wpływem radja na dzisiejszego człowieka, to będziemy musieli uznać, że ten wpływ mniej jest szkodliwy, niż wielu innych czynników obojętnych. Wynika to już z samego sposobu przesyłania transmisyj radjowych. Stacje nadawcze muszą się liczyć z opinją tych, którzy je utrzymują: muszą ich kierownicy zawsze pamiętać o tem, że każde słowo, przez mikrofon pochwycone, dociera do uszu tysięcy, nieraz i miljonów ludzi wszelkiego wieku i stanu i najrozmaitszych zapatrywań i że między słuchaczami jest zawsze spora liczba takich, którzy energicznie wystąpią przeciw każdej nieodpowiedniej audycji, że zwłaszcza dobrzy rodzice zaprotestują przeciw gorszeniu swych dzieci. Dlatego te stacje zakazują ogólnie wygłaszania rzeczy, „zawierających akcenty polityczne, satyryczne i erotyczne“: i można powiedzieć, że dziś już ogólną zasadą jest to, co wyraził zarząd jednej stacji niemieckiej w liście do pewnego autora, zaproszonego do wygłoszenia odczytu: „Prosimy pana najuprzejmiej, aby przy wyborze materjału do wieczoru autorskiego zechciał łaskawie wybrać takie tylko utwory, które się nadają dla żeńskiej szkoły powszechnej“ [1]). Widzimy więc ogromną a korzystną różnicę między tem, co daje radjo, a co dzisiejsza literatura, teatr, kino.

2. Co do muzyki zmysłowej, przyznać niestety musimy, że liczne stacje nawet codziennie ją przekazują, zwłaszcza tak naprawdę ordynarne nowoczesne melodje taneczne. Jest to skutek zepsutego smaku dzisiejszych słuchaczy, którzy się takich audycyj domagają. Mamy jednak nadzieję, że ten smak wkrótce się odmieni, a wtedy i to zgorszenie ustanie [2]). Bądź co bądź jednak i takie melodje mniej robią spustoszenia, gdy płyną ze słuchawki czy głośnika, aniżeli w przeróżnych dancingach, gdzie cała niejako atmosfera do zmysłowości pobudza. Tych, którzy w tego rodzaju przyjemnościach smakują, usunięcie radja

[1]) Por. „Radjo“ r. 1928, nr. 9, str. 8.

[2]) W Ameryce starają się o usunięcie takiej muzyki przynajmniej w niedzielę i utworzono w tym celu osobne towarzystwo pod nazwą: „Keep the air clean on Sunday Society“ (Towarzystwo Przestrzegania Czystości Powietrza w Niedzielę). „Radjo“ r. 1927, nr. 38, str. 12.

się w nas obraz Chrystusa“ [13]) i „aby we wszystkiem był Bóg pochwalony przez Jezusa Chrystusa“ [14]): to chce osiągnąć Kościół przez liturgję[15]). Do czego zdążają liturgiści i co jest programem t. zw. ruchu liturgicznego? Oto własnego programu nie ogłosili ani go też nie mają. Programem dzisiejszych liturgistów i t. zw. ruchu liturgicznego są reformy i dekrety Piusa X tyczące mszału, brewjarza, Mszy św., Komunji św. i t. d.

Nie zmieściłoby się w tak małym artykule, gdyby się chciało powiedzieć wszystko o celach i dążeniach obecnego t. zw. ruchu liturgicznego. Tu niech wystarczy krótkie zestawienie niektórych najważniejszych celów i zadań, które mają i mieć powinni — dzisiejsi liturgiści.

Pierwszym celem — wszystko wedle myśli Piusa X — jest przywrócenie właściwego pojęcia i zrozumienia Mszy św., oraz usunięcia zboczeń w kulcie Eucharystji [16]), przytem starania, by publiczna modlitwa Kościoła (ze mszału i brewjarza) odzyskała swoje miejsce należyte. Wrócić do mszału, brewjarza i rytuału w tem znaczeniu, żeby z tych ksiąg nie tyle się modlić jak raczej czerpać z nich — jakgdyby z czystego źródła — ducha pobożności chrystocentrycznej, dogmatycznej i prawdziwie chrześcijańskiej, a przez to wyrabiać w sobie ducha kościelnego. Msza św. i jej znaczenie w życiu duchownem tak jednostki jak całej społeczności chrześcijańskiej, jest problemem dla liturgisty. Dalej Komunja św. i jej udzielanie podczas Mszy św. (a tylko z konieczności poza Mszą św.), oto tendencja do powrotu ku pierwszym wiekom, bo Eucharystja to ofiara i uczta ofiarna [17]).

Dla liturgisty liturgja czyli Msza św. i śpiewane oficjum — jest actio; zwłaszcza Msza św. jest czynnością, współdziałaniem w ofierze, a nie medytacją czy estetyzacją lub sentymentalnem marzeniem przy nastrojowej grze organowej lub śpiewie solowym.

Tak zw. ruch liturgiczny głosi powrót do pierwotnej formy pobożności starochrześcijańskiej i tam każe szukać przedewszystkiem treści, a nawet formy dla modlitw [18]). Nawraca do stylu i ducha starochrześcijańskiego i apostolskiego, ma się rozumieć w możliwych granicach oraz formie, więcej nowożytnemu człowiekowi odpowiadającej. Jeżeli w sztuce i literaturze było odrodzenie pod wpływem pogańskich klasyków, to czemuż nie mogłoby być renesansu w dziedzinie liturgji i liturgicznej pobożności? Ten renesans liturgiczny już jest na Zachodzie, gdzie, oparty na starochrześcijańskich formach i tekstach, prawie że biblijnych tylko i niemi podsycany, coraz szersze kręgi zatacza. Nie jest to galwanizowanie starego i zamarłego systemu ani bezmyślny powrót do liturgji pierwszych sześciu wieków — jest to raczej wydobycie ze starej skarbnicy na wierzch tego (w możliwych rozmiarach), coby nowożytną duszę skołataną materjalistycznemi dążeniami, żądną rzeczy wyższych i spragnioną ukojenia, mogło zapłodnić treścią i formą, prądami i nastrojami pobożności antycznej.

Odrodzenie nauk, sztuki i literatury klasycznej nie zostało bez wpływu na codzienne życie, na politykę i moralność samą. Niestety wpływ ten nie był wszędzie dodatni, a reformacja nie była reformacją, lecz deformacją — pseudo-reformacją. Czy odrodzenie liturgji miałoby zostać tylko w dziedzinie teorji, odczytów i rozpraw,

[13]) Gal. 4, 19 [14]) Piotr. 4, 11.
[15]) Zob. Ordo Divini Officii, Archid. Cracov. 1929, pag. 21.
[16]) X. arcyb. Piotr Mańkowski, Zasady i zboczenia kultu eucharystycznego (Ateneum Kapłańskie, r. 1928, tom 21. Także osobna odbitka. Włocławek 1928).
[17]) Ios. Kramp, Eucharistia. Von ihrem Wesen und ihrem Kult, Herder, Freiburg 1926³.
[18]) *„Scito, non esse ullos libros orationibus oralibus fundendis tam aptos et piorum affectuum foecundos, quam liturgicos“.* Gatterer, Annus liturgicus, pag. 83. Por. Ordo Div. Off. Cracov. 1929, pag. 56.

---

z pewnością nie powstrzyma od chęci szukania ich tam, gdzie je znaleźć mogą.

3. Namiętność radjowa powstaje wprawdzie u niektórych nowych radjoamatorów i pociąga za sobą czasem skutki, o których była wyżej mowa. Są to jednak najczęściej chwilowe objawy, które życie samo usuwa. Jak do innych zdobyczy ducha ludzkiego: światła elektrycznego, telefonu i t. p., tak i do radja człowiek wkrótce się przyzwyczaja i wtedy staje się ono dlań środkiem, który mu ułatwia i uprzyjemnia spełnianie jego zadań życiowych.

4. Nie można ogólnie twierdzić, że radjo powstrzymuje ludzi od osobistego uczestnictwa w nabożeństwach kościelnych. Na pewno nie wpływa ono ujemnie na dobrych katolików, którzy wiedzą, że są obowiązani pod grzechem ciężkim uczęszczać w niedziele i święta na mszę, o ile nie mają ważnych powodów do pozostania w domu. Zaś dla ludzi, nie dbających o zachowanie tego przykazania, którzy i tak nie chodzą do kościoła, może radjo być tylko pożytecznem: z nudów może tylko i dla rozrywki nastawią swój aparat na stację, przesyłającą nabożeństwo, usłyszą piękny śpiew, dobre kazanie i to ich może skierować na lepszą drogę. Jeśli zaś pewnem jest i stwierdzonem (o czem jeszcze niżej), że tego rodzaju transmisje wiele przynoszą pożytku, to przy ich urządzaniu nie trzeba się liczyć z możliwością ich nadużycia przez przewrotnych ludzi w nieodpowiednich miejscach: zresztą mało jest prawdopodobnem, żeby takie słuchowiska były chętnie słuchane w takich lokalach.

5. Co do niebezpieczeństw grożących od radja młodzieży, to na wszystkie tego rodzaju zarzuty jest jedna odpowiedź: nad młodzieżą należy czuwać i trzeba nią kierować w jej nauce i w rozrywkach. Zostawiona sama sobie, łatwo nadużyje najwznioślejszych nawet rzeczy i na swą szkodę je obróci. Kontrola radjowych zajęć jest łatwiejsza niż wielu innych, bo trudniej się z niemi ukryć. Ponieważ młodzieży mniej są dostępne zagraniczne transmisje z powodu nieznajomości języków, więc trzeba się starać, żeby nasze stacje dawały jej wyborowy materjał. To samo odnosi się do szerokich, mało wykształconych mas naszego ludu. Słuchają one przeważnie na tanich detektorowych odbiornikach najbliższej stacji, więc nietrudno tu zaradzić nadużyciom, jeśli się tylko znajdą ludzie dobrej woli, którzy będą stale czu-

bez wpływu na duszę i jej wyrobienie chrześcijańskie?

Z tego jednak nie wynika, jakoby liturgiści i t. z. ruch liturgiczny ignorowali nowoczesne formy nabożeństw i t. zw. ludowe nabożeństwa albo prywatną pobożność (np. Różaniec. Godzinki, Drogę Krzyżową, śpiewanie pieśni, których niema w brewjarzu i t. p.). Przecież pobożność prywatna jest jakby wstępem do pobożności liturgicznej, czasem ją pogłębia, to znów budzi ku niej zapał i zamiłowanie. Liturgiści i t. zw. ruch liturgiczny chcą jeszcze dalej tylko o jeden krok postąpić, przy pomocy autentycznych tekstów natchnioncyh we mszale i brewjarzu odnowić, ożywić i pogłębić treściowo ducha pobożności dzisiejszej. Liturgiści szanują wszelkie zwyczaje liturgiczne, nawet partykularne, o ile te są naprawdę liturgiczne, o ile pomnażają ducha pobożności i nie są wyraźnem zboczeniem lub tradycją sprzeciwiającą się nietylko rubrykom, ale ogólnemu duchowi liturgji.

Tylko nie przeceniają zbytnio tych nabożeństw, w których wielką rolę odgrywają: uczucie, romantyzm i inne czynniki nie mające wiele styczności z religją. Bo nie należy hołdować ultrakonserwatyzmowi i bronić tradycyj powstałych z nieznajomości rzeczy, by się przypadkiem i do nas nie stosowały słowa: *„Quare et vos transgredimini mandatum Dei propter traditionem vestram?“* [19]; bo choć przepisy liturgiczne są przepisami kościelnemi i nie stoją narówni z *„mandatum Dei“*, to nie godzi się lekceważyć ich wtedy, zwłaszcza, gdy obserwowanie ich więcej przyniesie pożytku dla dusz, niż ślepe trzymanie się tradycji tylko z tego powodu, że jest tradycją.

(Dok. nast.) *X. Michał Kordel.*

[19]) Mat. 15, 3, 6.

Praca duszpasterska wśród inteligencji.

(Ciąg dalszy).

Że każdy z nas kapłanów powinien, o ile mu czas pozwala po spełnieniu obowiązków codziennych i najbardziej naglących, zajmować się także piśmiennictwem — nad tem nie potrzebujemy się długo rozwodzić. Nic bowiem nie szkodzi tak bardzo powadze kapłana w oczach parafjan wykształconych, jak nieznajomość nowych odkryć naukowych lub wybitnych dzieł literackich, zwłaszcza wydanych w języku ojczystym. Ale poczet tych dzieł i tych odkryć pomnaża się tak szybko, że niepodobna znaleźć dość czasu na zapoznanie się ze wszystkiemi, choćby cząstkowe i niedokładne. Samych tylko utworów beletrystycznych, oryginalnych i przełożonych z języków obcych, drukują różni nakładcy całe setki co miesiąc i reklamują je w dziennikach, w których czytamy górne nieraz i niezgodne z prawdą pochwały, napisane przez przyjaciół autorów albo przez samych wydawców (bo dziennikarze zawodowi za mało mają czasu na czytanie i ocenianie dzieł nowych). I zdarza się, że nawet dzienniki katolickie zamieszczają recenzje pochlebne powieści i poematów, obrażających religję i moralność [1]), a ksiądz nie orjentuje się w dziedzinie tej wcale i zapytany, nie może nic o tych płodach powiedzieć.

Otóż najpierw trzeba nam przypominać sobie od czasu do czasu, które z dzieł, dziś jeszcze

[1]) Tak np. czytaliśmy w „Czasie“ w r. 1921 feljeton, w którym tłumacz romansu Stendhala (Beylego) p. n. „Le Rouge et le Noire“ Żeleński (Boy) obszernie reklamował ten utwór treści antyreligijnej i niemoralnej (por. „Gaz. Kośc.“ z r. 1921, str. 200). Redakcja zas „Czasu“ musiała wiedzieć, że wszystkie romanse Stendhala są na indeksie. Przekład tego romansu nazwał p. Jerzy Junosza Gałecki w nrze „Gazety Lwowskiej“ (p. nr. z 26 sierpnia r. 1921) „artystycznym, kulturalnym wprost czynem“ (!). — Dop. autora.

wali nad transmisjami i śpieszyli z pomocą w ich urządzaniu.

6. Co do kapłanów wreszcie, to smutnemby było, żeby aż przez takie zakazy musiało się ich chronić od złego i skłaniać do spełniania obowiązków, jakie na siebie przyjęli. I kapłan musi mieć chwile wytchnienia, a radjo w rękach dobrego kapłana jest nietylko bardzo miłą dlań rozrywką, ale nadto bardzo wielką pomocą w jego apostolskiej pracy.

I ta ostatnia uwaga skłania nas do zastanowienia się nad wielkiemi pożytkami radja, na które nam wskazują jego zwolennicy. Starajmy się znowu ująć w kilka zasadniczych punktów myśli rozproszone w wielu artykułach.

1. Radju mnóstwo ludzi zawdzięcza swe życie i ratunek w różnych potrzebach. Ocaliło ono życie tysiącom rozbitków, którzy bez jego pomocy zginęliby niechybnie, jak np. generał Nobile i jego towarzysze [1]). Przez radjo dzisiaj lekarze coraz częściej udzielają wskazówek, jak należy pielęgnować chorych na okrętach [2]). Radjo umożliwia i ułatwia komunikację z miejscowościami, które zostały odcięte od świata wskutek pewnych katastrof, np. trzęsienia ziemi, śnieżycy, wylewów i t. p. [1]). Radjo osładza życie chorym, skazanym na długie chwile bezczynnej samotności, a dla ciemnych jest wprost nieocenionem, opatrznościowem dobrodziejstwem. Radjo poucza swych słuchaczy o potrzebach bliźnich i budzi ofiarność: tak np. w Londynie, po odpowiedniej przemowie przez radjo, 20.000 osób złożyło swe datki na szpital miejski [2]).

2. Radjo przyczynia się do wzmożenia bezpieczeństwa publicznego, bo ułatwia ściganie zbrodniarzy [3]), ułatwia też wogóle pacyfikację świata [4]), łącząc i zaprzyjaźniając ze sobą ludzi, należących do różnych narodów, zwłaszcza przez komunikację krótkofalową [5]).

3. Radjo sprzyja rozwojowi dobrobytu przez swe komunikaty meteorologiczne i gospodarcze [6]).

[1]) „Radjo“ r. 1928, nr. 28, str. 3.
[2]) „Radjo“ r. 1928, nr. 8, str. 8.

[1]) „Radjo“ r. 1928, nr. 3.
[2]) „Radjo“ r. 1928, nr. 17, str. 16.
[3]) „Radjo“ r. 1927, nr. 28, str. 11.
[4]) „Radjo“ r. 1927, nr. 30, str. 2.
[5]) Na zjazdach ludzie, którzy przedtem znali się tylko z komunikacji radjowej z płaczem się witają. „Radjo“ r. 1928, nr. 22, str. 2.
[6]) „Radjo“ r. 1927, nr. 39, str. 7 i nr. 46, str. 4.

rozpowszechnionych i przez wielu czytanych, są zamieszczone na i n d e k s i e zakazanych[1]). Wiemy jednak, że z pomiędzy literatów najnowszych mało który dostał się na indeks, chociaż wielu na to zasłużyło. I nie można dziwić się temu, bo drobna tylko cząstka z tej masy druków zwraca na siebie uwagę władz duchownych, które zresztą nie bez racji nie śpieszą się z przesłaniem wiadomości do Rzymu o takich książkach, chociaż je przeczytały, bo przewidują, że umieszczenie ich na indeksie nie osiągnie celu, że raczej przyczyni się do większego ich rozgłosu i pozyska im nowych licznych czytelników.

Skądże więc duszpasterz ma dowiedzieć się o takich wydawnictwach? Powinien czytać dobre pisma katolickie i kurendy diecezjalne, które o nich donoszą, i zapisywać sobie w porządku alfabetycznym nazwiska autorów i tytuły tych książek, żeby je mógł łatwo odnaleźć w razie potrzeby. Wiadomo zresztą, że Najprzew. XX. biskupi ustanawiają teraz w myśl Encykliki „Pascendi" i kodeksu pr. kan. (p. kan. 1397, § 4) w swych diecezjach t. zw. „C o n s i l i a a v i g i l a n t i a" („Rady czuwające"), których zadaniem jest oceniać ze stanowiska religijnego dzieła wydawane albo rozsprzedawane w tych diecezjach. Księża, należący do tych rad, mogą, uiszczając niewysoką opłatę miesięczną, otrzymywać w wypożyczalniach i księgarniach większych miast nowe książki do przeczytania lub przeglądnięcia (bo często wystarczy pobieżne przeglądnięcie jakiejś powieści lub rozprawy, żeby wyrobić sobie zdanie całkiem trafne o jej wartości), a potem będzie ich obowiązkiem uwiadomić duchowieństwo wzmianką w kurendzie, przed któremi pismami powinno wiernych przestrzegać. Nie możemy wprawdzie spodziewać się, że te przestrogi będą zawsze osiągały skutek zamierzony, ale w wielu wypadkach będą pożyteczne (nieraz np. zapytują nas matki lub inne osoby pobożne o wartość moralną tej lub owej książki i czy ją można dać do rąk młodzieży), a w każdym razie spełniać będziemy w ten sposób swoją powinność.

Co się zaś tyczy różnych teoryj i hipotez naukowych, któremi posługuje się nieraz niedowiarstwo jako potężnemi taranami przeciwko religji objawionej, nie można oczekiwać naturalnie od księży takiego ich studjowania, jakiego żąda się od specjalistów w tej czy owej dziedzinie umiejętności, ale też ono nie jest niezbędne do wyrobienia sobie zdania o tych teorjach. Weźmy np. hipotezę transformistów, że wszystkie gatunki zwierząt od najniższych aż do człowieka powstały jedne z drugich, bez przyczynienia się jakiegoś kierującego przyrodą rozumu, że niema w tym rozwoju ż a d n e j c e l o w o ś c i i t. d. Otóż nie trzeba być uczonym przyrodnikiem, nie trzeba przeczytać wszystkich dzieł Darwina i jego towarzyszy, żeby ocenić tę hipotezę. Trzeba tylko zapoznać się z głównemi ich argumentami, które u nas zestawili krótko i jasno X. dr. W a i s („O zwierzęcem pochodzeniu człowieka" w „Mies. Kat. i Wych." z r. 1911) i X. dr. G a b r y l („Filozofja przyrody", Kraków 1910, str. 377—460).

Według darwinistów powstawanie i wydoskonalenie się pożytecznych dla organizmu narządów tłumaczy się t. zw. „doborem naturalnym": w „walce o byt" utrzymują się te jednostki, w których budowie albo zabarwieniu i t. d. zaszła jakaś korzystna dla nich zmiana: żyją one dłużej od innych, a zmiana ta przechodzi dziedzictwem na ich potomstwo: tak też powstają zczasem nowe t. zw. „gatunki". Tak wytworzyły

[1]) Por. art. X. dra L u b e l s k i e g o w nrze 17 „Gaz. K." z r. b. Do wymienionych tam książek dodaję jeszcze następujące: Comte Auguste, Cours de philosophie positive. — Fogazzaro Antonio, Il Santo. — Leila. — Lamennais Robert Felicité. Wszystkie pisma wydane po r. 1832. — Montesquieu Charles, Esprit de Lois. — Lettres persanes. — Murri Romolo, szereg pism modernistycznych. — Ranke Leopold, Die römischen Päpste. — Rousseau Jean-Jacques, Emil, Contrat social i szereg innych pism. — Dop. autora.

---

4. Radjo szerzy bardzo skutecznie oświatę i ułatwia wszechstronne wykształcenie: szczególnie pomaga w opanowaniu obcych języków.

5. Radjo wpływa dodatnio na młodzież, bo ją odciąga od szkodliwych zajęć, uczy ją oszczędności, wyrabia samodzielność, twórczość, wytrwałość, kiedy — jak to się najczęściej zdarza — młodzież sama buduje sobie odbiorniki. Nadto uzupełnia ono naukę szkolną i znacznie ułatwia nauczanie młodzieży pozaszkolnej [1]).

6. Radjo uszlachetnia człowieka, bo go odciąga od różnych grzesznych uciech, dając mu godziwą rozrywkę, bo powstrzymuje słuchaczy od wielu grzechów języka.

7. Radjo sprzyja rozwojowi życia rodzinnego, skupiając koło siebie tych, którzy przedtem jakby gośćmi tylko byli we własnym domu.

8. Radjo dzisiaj już wielką odgrywa rolę w zbawczej pracy Kościoła. Nietrudno sobie wyobrazić, jak wielkiem ono jest dobrodziejstwem dla kapłanów samotnych, zwłaszcza dla misjonarzy, o setki kilometrów oddalonych od cywilizowanego świata [1]). I nietylko im samym daje bardzo miłą rozrywkę i pouczenie, ale im pomaga ściągnąć uprzedzonych i pracować nad nimi nawet wtedy, gdy ci kapłani są bardzo zmęczeni lub chorzy! Tysiące listów pisanych do stacyj nadawczych świadczą, ile dobrego robią przesyłane przez te stacje nabożeństwa, śpiewy i utwory muzyczne religijne, kazania i rekolekcje. Łatwo zrozumieć, czem są takie transmisje dla wiernych, przebywających zdala od kościoła, zwłaszcza w krajach, w których wiara święta jest prześladowana. W Rosji bolszewickiej np. dobrzy katolicy z czcią religijną uczestniczą w ten sposób w naszych nabożeństwach, padają na kolana, gdy usłyszą dzwonek na podniesienie i ze wzruszeniem całują słuchawkę lub głośnik po skończonej audycji. Niejedno też nawrócenie dokonało się już pod wpływem religijnych transmisyj. A ileż jeszcze jest możliwości do wyzyskania tego potężnego środka propagandy w celu szerzenia Królestwa Bożego na ziemi!

(C. d. n.) *X. Stan. Szurek.*

[1]) „Radjo" r. 1927, nr. 33, str. 6; nr. 39, str. 5; r. 1928, nr. 1.

[1]) Mgr. Turquetil ze stacji w Ottawie (Kanada) przemawia do swych misjonarzy i do Eskimosów w ich rodzimym języku. „Almanach cathol. franç." r. 1928, str. 294 i „Radjo" r. 1927, nr. 20, str. 4.

się np. w ciągu wieków rogi u wołów; — tak wyjaśnia się fakt, że pardwa górska otrzymała na zimę upierzenie białe i t. p. Obejdzie się zatem bez hipotezy celowości w przyrodzie. Otóż nie trzeba być biologiem, żeby coś o tem powiedzieć. Najpierw bowiem nasuwa się tu kwestja, skąd wzięły się owe odmiany w budowie ustroju korzystne dla zwierzęcia — owe sęki rogowe u wołów, albo pazury u innych zwierząt, albo zabarwienie białe pardwy, zielone owadów, żywiących się liściem i t. p. — Były to według Darwina „zboczenia przypadkowe“ w organizacji zwierzęcia, — ale wyraz ten oznacza tylko nieznajomość przyczyny, która wywołała te zboczenia. „Przypadkowemi“ nazywamy pewne zjawiska ze względu na inne, z któremi one nie są w związku przyczynowym lub innym koniecznym.

(C. d. n.) *X. A. P.*

Praca świeckich w ligach katolickich.

W artykule „Nieporozumienie w sprawie Ligi Katolickiej“, umieszczonym w numerze 17 z b. r. „Gazety Kościelnej“, tyle wspomniano o „jakichś“ świeckich, którzy zabierają się w niewłaściwy sposób do krzewienia wiary katolickiej, że jako świecki, proszę o głos w tej sprawie, chociażby tylko dla zachowania zasady „audiatur et altera pars“.

Otóż w dotychczasowych artykułach „Gazety Kościelnej“ o ligach katolickich nie dopatrzyłem się takich wielkich nieporozumień, aby aż był powód do niezadowolenia z dotychczasowych prób organizacji lig katolickich w kraju, lub żeby były uzasadnione obawy, że akcja katolicka nie przyniesie spodziewanych owoców.

Że akcja katolicka jest potrzebna, orzekła Stolica Apostolska, a więc co do konieczności organizacji lig katolickich, celem prowadzenia akcji katolickiej, chyba zbędną byłaby dyskusja. Co do zasad, na jakich ma polegać ta akcja, to wyjaśnia je dostatecznie list Ojca św. do kardynała Bertrama z 12/XI z r., przełożony w numerze 3 z b. r. „Gaz. Kośc.“.

I przyczyny i skutki akcji katolickiej są więc jasne.

Poza tem książeczka pod tytułem „Zasady Akcji Katolickiej we Włoszech“, przetłumaczona na język polski przez Sekretarjat Generalny Warszawskiej Akcji Katolickiej („Bibljoteka Akcji Katolickiej“ nr. 4), podaje wyczerpująco sposoby budowy tego dzieła, które we Włoszech już dotychczas wydało tak wspaniałe owoce.

Niema zatem żadnych wątpliwości ani co do potrzeby akcji katolickiej, ani co do zasad, jak ją należy prowadzić, a więc nie powinnyby być powody do jakichś nieporozumień.

Że akcja katolicka w Polsce mimo to dotychczas może jeszcze nie rozwinęła się zadowalniająco i że wynikają przecież jakieś nieporozumienia co do jej celowości i co do sposobu osiągnięcia zamierzonych celów, to przyczyną tego jest niewątpliwie tylko brak jednolitych, w wszystkich diecezjach obowiązujących, statutów.

Akcja katolicka, obejmując działalność wewnętrzną, t. j. doprowadzenie elementu katolickiego do większego uświadomienia religijnego, oraz zewnętrzną, t. j. wzbudzenie poczucia odpowiedzialności społecznej za przestrzeganie zasad katolickich w życiu publicznem, daje dość pola do wdzięcznej pracy i dla duchowieństwa katolickiego i dla świeckich katolików. Duchowieństwo, mając wpływ na dobór ludzi świeckich, którzy czynnie mieliby się zająć akcją katolicką, znajdzie chyba łatwo drogi, aby ci świeccy pomocnicy w pracy apostolskiej nie powstawali z „jakichś“ katolików, niewłaściwie tę współpracę pojmujących.

Zrealizowanie bardzo słusznych postulatów, przedstawionych w drugim artykule tego samego nru „Gaz. Kośc.“ p. n. „O podłoże lig katolickich“, mianowicie: „Ponite corda vestra super vias vestras“ i „Potrzeba unifikacji akcji katolickiej“, usunie wszelkie dotychczasowe nieporozumienia, obawy i uprzedzenia i wzbudzi zapał do organizowania lig katolickich.

Oby to nastąpiło jak najrychlej.

Jan Popowicz.

Z praktyki pasterskiej.

W sprawie warunkowego udzielania sakramentów św. umierającym niekatolikom (według dra Prümera O. P. w „Theol.-Prakt. Quartalschrift“, zesz. 2 z r. 1929, str. 327 nn.).

Katolicka pielęgniarka chorych Beata pracuje w wielkim szpitalu miejskim z całem poświęceniem i zyskuje sobie ich serca. Jeżeli sztuka lekarska nie może im już pomóc, stara się Beata jak najlepiej przygotować ich na śmierć, mówiąc serdecznie o duchu szczerej pobożności, która najwięcej daje pociechy w godzinach ostatnich. Niejeden już z chorych zawdzięczał jej śmierć szczęśliwą. Protestantom umierającym, a niekiedy i żydom udziela Beata „in articulo mortis“, albo i przedtem warunkowego chrztu z konieczności. Co trzeba sądzić o jej postępowaniu?

Troska ta Beaty o dobro cielesne i duchowe powierzonych jej chorych jest niewątpliwie bardzo godna pochwały. Jednakowoż powinna zawsze pamiętać o tem, że na pierwszem miejscu oczekuje się od niej usługiwania chorym czyli starania o ich zdrowie cielesne. Że słyszą od niej niekiedy i słowa pociechy religijnej, — i to nie powinno wywoływać żadnych zarzutów, lecz owszem zasługuje także na uznanie. Ale „ne quid nimis“! Nie jest jej zadaniem głosić chorym kazania moralizujące, ani uczyć ich systematycznie religji, a tem bardziej nie powinna nic czynić takiego, co możnaby nazwać „ściąganiem prozelitów“: zarzut taki czyniono już aż nazbyt często niesłusznie pielęgniarkom katolickim, a może on dużo zaszkodzić naszej religji i zakładom katolickim. Trzeba więc unikać przesadnej gorliwości, a trzymać się zawsze zasad roztropności chrześcijańskiej!

Zachodzi teraz pytanie, czy chrzty, udzielone przez Beatę, były **ważne**? Do warunków bezwzględnie koniecznych ważności chrztu należy u ludzi dorosłych „intentio recipiendi sacramen-

tum". Tak bowiem orzeka kan. 752 (§ 1) kodeksu prawa kan.: „Adultus, nisi sciens et volens probeque instructus ne baptizetur: insuper admonendus ut de peccatis suis doleat". U dzieci i u osób zawsze pozbawionych rozumu („perpetuo amentes") Kościół uzupełnia tę intencję. Już w XIII wieku Inocenty III odrzucił zdanie tych, którzy twierdzili, że można udzielać ważnie sakramentów ludziom śpiącym, całkowicie obłąkanym a nawet i opierającym się. Mówi on: „verum id est religioni christianae contrarium, ut semper invitus et penitus contradicens ad recipiendam et servandam christianitatem aliquis compellatur" (c. 3 X 3, 42). Ale są cztery stopnie tej intencji koniecznej do przyjęcia sakramentu: najwyższym i najlepszym jej stopniem jest, kiedy ona jest aktualną, kiedy mianowicie człowiek wyraźnie zamierza „hic et nunc" przyjąć sakrament: kiedy np. przystępuje do spowiedzi z zamiarem uzyskania rozgrzeszenia sakramentalnego. Drugi stopień intencji ma miejsce wtedy, gdy ona jest wirtualną, kiedy mianowicie przyjmujący sakrament powziął raz dawniej wyraźnie zamiar przyjęcia go, ale nie wykonał zaraz tego zamiaru, tylko odłożył go na później, nie odwołując go, a później przyjmuje sakrament, chociaż nie jest w tej chwili świadomy poprzedniego zamiaru. Np. żydówka jakaś powiedziała kilkakrotnie: „Dam się później ochrzcić". Teraz zachorowała ciężko, a gdy przywołano księdza, była już nieprzytomna. Miała ona niewątpliwie intencję wirtualną przyjęcia chrztu i kapłan mógł i był obowiązany udzielić jej go, pomimo że była teraz nieprzytomna.

Jako trzeci stopień intencji wymienia wielu teologów zamiar „habitualny", lecz inni z dawniejszych używali wyrazów: „intentio virtualis" i „intentio habitualis" jako jednoznacznych, przynajmniej w nauce o sakramentach. Tak np. mówi św. Tomasz w swej „Summa theol." III qu. 64, art. 8, ad 3 o „intentio habitualis", ma jednak widocznie na myśli intencję wirtualną, jak ją określiliśmy powyżej [1]).

Czwartym i najniższym stopniem intencji jest t. zw. „intentio interpretativa", którą przypuszcza się z różnych powodów, chociaż wyraźny i formalny akt woli nigdy nie nastąpił. Tak np. można tę intencję przypuścić u umierającego protestanta, który zawsze prowadził życie człowieka wierzącego i moralnego, że pragnie serdecznie zabezpieczyć sobie zbawienie i dlatego pragnie uzyskać absolucję sakramentalną. Gdyby on bowiem pojmował jasno, że potrzebuje koniecznie dla swego zbawienia tej absolucji od grzechów, prosiłby o nią z pewnością. Niektórzy teolodzy, jak Suarez (in III, disp. 13, s. 3, n. 2), Sylvius (in III, qu. 64, art. 8, concl. 5), Lugo (de sacram. in genere, disp. 8, n. 73), sprowadzają intencję interpretatywną do „voluntarium indirectum". To zapatrywanie da się dobrze zastosować do przykładu właśnie przytoczonego: protestant ów pragnie wprost wiecznego zbawienia, a nie wprost („indirecte") wszystkich niezbędnych do tego środków, a do tych środków należy absolucja od grzechów, więc też pragnie nie wprost tej absolucji.

Ale to pojmowanie intencji interpretatywnej jako „voluntarium indirectum" może być źle zrozumiane i mogłoby prowadzić w praktyce do wniosków, wywołujących wielkie wątpliwości. I tak można przypuszczać o każdym żydzie moralnie żyjącym, że chce użyć wszystkich środków koniecznych do zbawienia wiecznego. Możnaby więc każdego takiego żyda ochrzcić na łożu śmiertelnem, chociażby to wcale nie doszło do jego świadomości. To samo możnaby powiedzieć o każdym cnotliwym poganinie, że wolno katechiście lub misjonarzowi go ochrzcić, gdy w ostatnich chwilach przed śmiercią straci przytomność, bo wszakże on pragnie zbawienia, a nie może go osiągnąć bez chrztu. I rzeczywiście tak sądzili niektórzy teolodzy dawniejsi i nowsi, jak Coninck (cytowany przez Lugo: „De sacram. in genere, disp. 9, sect. 7, n. 29), a z nowszych Vermeersch (De sacram. n. 243), który pisze: „In nostris regionibus quilibet monibundus, sensibus destitutus et zondum baptizatus sub condicione „si es capax" saltem baptizari potest". Także Cappello (De sacram. n. 159). Génicot i inni są tego zdania. (Dok. nast.).

[1]) Intencję „habitualną" tak określa Lehmkuhl: „Quod a deliberata voluntate neque in se exsistente neque in effectu quodammodo continuata, sed habita neque retractata dependet: habitualiter voluntarium est" (Theol. moralis, wyd. 11 z r. 1910, 60). — *X. P.*

Unamuno: „Agonja Chrześcijaństwa".

Najnowsza mistyfikacja w literaturze.

Rok temu przeszło zaczęło wypływać nawierzch nowe nazwisko w literaturze: Miguel de Unamuno. Nowy pisarz hiszpański miał przynieść światu nowe dzieła, nowe myśli, nowe rzuty i prądy. Zaczęto dużo o nim pisać w Niemczech, wydawać jego dzieła w przekładzie na język niemiecki, szerzyć jego fotografje i wyjątki z jego pism: mówiono o nim, że to jest krytyk, liryk, essaista, narrator, dramaturg, socjolog, filozof i żurnalista. W jego pismach, jak „Tragiczne uczucie życia", „Zwierciadło śmierci", „Abel Sanchez", „Życie Don Quijota i Sancho Pansy", miały być niezwykłe rewelacje świeżego talentu i głębokości myśli, uczucia, fantazji. Nagle, przed kilku miesiącami zjawiła się najnowsza książka hiszpańskiego autora: „Agonja Chrześcijaństwa" Agonja Chrześcijaństwa? Dzisiaj, w 1928 roku? Gdzie autor ją widzi? Chrześcijan jest obecnie 650 miljonów na świecie, czyli przeszło trzecia część, dokładnie 35,7% ludności globu ziemskiego, która podług statystyki z roku 1922 wynosi 1821 miljonów. Chociaż niema nikogo na świecie, któryby znał duszę tych wszystkich 650 miljonów ludzi, to jednak życie religijne chrześcijan katolików, protestantów, i grecko-orjentalnych, kwitnie w wielkich czy małych centrach Europy, Ameryki, Azji, Afryki i Australji, jak w małych miasteczkach i cichych wioskach. Kto zaś bada i studjuje życie religijne, ten w Niemczech, w Italji, we Francji, Szwajcarji, w Austrji, na Węgrzech, w Polsce, czy w jakimkolwiek innym kraju, w kościołach, czy na zgromadzeniach wielkich zbiorowisk ludzi, na każdym kroku widzi kwitnące życie religijne chrześcijan dzisiejszego

świata. Więc na agonję chrześcijaństwa wszystkie te zjawiska w kulcie religijnym i jego odbiciu w literaturze, sztuce, filozofji i we wszystkich prądach kultury, niebardzo wyglądają. Czemuż zatem mówi o tem Unamuno i pisze książkę pod takim zadziwiającym tytułem? Unamuno przez agonję chrześcijaństwa rozumie coś zupełnie innego, aniżeli zapowiada tytuł jego książki. Czem zatem jest jego książka, co stanowi jej treść? I kto jest sam Unamuno?

Miguel de Unamuno urodził się w r. 1864 w Bilbao, w północnej Hiszpanji. Ten Bask był profesorem języka greckiego i literatury greckiej w słynnym uniwersytecie w Salamance: tam też piastował godność rektora. Dyktator Hiszpanji Primo de Rivera skazał go w roku 1924 na wygnanie: został zesłany na kanaryjską skalistą wyspę Fuerteventura. Stamtąd przedostał się do Francji, gdzie obecnie przebywa w Paryżu. Zgłosił się do niego wydawca P. Couchou i zaproponował, żeby Unamuno napisał dla jego zbiorowego wydawnictwa: „Chrześcijaństwo“, jeden tom pod tytułem „Agonja Chrześcijaństwa“. Unamuno, który sam o tem opowiada w swojej książce, życzenie to spełnił i tak powstała książka pod niezwykle sensacyjnym tytułem.

Unamuno mówi, że przez agonję, z greckiego *ἀγωνία*, rozumie walkę: ponieważ zaś o chrześcijaństwo chodzi, książka jego ma przedstawić walkę jego, Unamuna, o chrześcijaństwo. Tytuł książki zatem zupełnie co innego zapowiada, aniżeli jej treść. Przez agonję rozumie medycyna walkę organizmu ze śmiercią: ta walka toczy się pomiędzy życiem i śmiercią: ale to ostateczne stadjum, które nazywa się agonją, jest przedśmiertne, kończy się śmiercią. Zatem agonja chrześcijaństwa oznaczałaby już ostateczny jego koniec. Tymczasem objektywnie w świecie tego niema i nic zgoła takiej agonji chrześcijaństwa nie zapowiada. Wprost przeciwnie: chrześcijaństwo przez misjonarzy katolickich i protestanckich, dostaje się do Chin, Japonji, objęło wszystkie części świata: ma dzisiaj (w r. 1928) bezporównania więcej wyznawców, aniżeli w r. 1900, a nawet w r. 1910! Więc to jest wprowadzenie w błąd ludzi, jeżeli się pisze o agonji chrześcijaństwa, wobec tego, że jest 300 miljonów chrześcijan katolików, 230 miljonów protestantów i 120 miljonów grecko-orjentalnych, czyli razem 650 miljonów. To jest zatem pierwsza mistyfikacja publiczności. Druga jest inna: Unamuno sam nie twierdzi, że chrześcijaństwo jest w agonji. On chce w tej książce przedstawić swoją walkę o chrześcijaństwo: więc coś wręcz przeciwnego aniżeli agonja. Zatem mamy trzy mistyfikacje publiczności, które ze względu na swój przedmiot, chrześcijaństwo, stają się mistyfikacją wielkiego kalibru. Czy to było potrzebne? — Komu? — Temu nakładcy, który z gotowym tytułem senzacyjnym przyszedł do Unamuna i jemu zgóry narzucił... tytuł książki, której treść tytułowi zgoła nie odpowiada. Skoro jednak autor nie mógł przedstawić agonji chrześcijaństwa, bo jej niema, ani on sam jej nie widzi, nie powinien był dać się skusić do użycia tytułu, który każdego w błąd wprowadza, kto do treści tej książki nie zaglądnie. To on, Unamuno, autor, odpowiada za treść książki, nie zaś jego nakładca. Jeżeli Unamuno ma się za uczonego, to powinien to odczuć i wiedzieć, że uczonemu niewolno wprowadzać w błąd ogółu, któremu z racji swego stanowiska powinien w swoich pismach podawać prawdę od pierwszej tytułowej kartki do końca książki: zwłaszcza, że tytuł książki jest jej najkrótszem streszczeniem: w tym wypadku zaś jest jej antytezą. Ale ten autor, ponad miarę przeceniany i par force reklamowany, przyznając się do pokrewieństwa z wielu pisarzami, wymienia przedewszystkiem Kierkegaarda. Skandynawczyk Sören Kierkegaard, ten „największy myśliciel Północy“, jak go Jerzy Brandes nazwał, autor dzieła „Albo albo“, „Entweder oder“, był jaskrawym indywidualistą. Kierkegaard i Nietzsche, którzy wywarli najsilniejszy wpływ na Unamuna, pobudzili go do snucia różnych koncepcyj w dziedzinie myśli. Jeżeli Nietzsche, duchowy syn Voltaire'a, który swoją autobiografję „Ecce Homo“, zakończył słowami francuskiego cynika „Ecrasez l'infâme“, i temi słowami w odniesieniu do chrześcijaństwa zakończył swój zawód anarchisty ducha i antychrysta, to dziwić się nie można, że Unamuno, który przejął się hasłami i pismami Nietzschego i Kierkegaarda zarazem, był predestynowany do tego, ażeby w dziedzinę chrześcijaństwa wnieść ferment i walkę. W człowieku zaś, który został wygnany z kraju, gdzie był profesorem uniwersytetu, i zesłany na skalistą wyspę kanaryjską Fuerteventura, obudziła się reakcja, chęć odwetu za swój los. I Blasco Ibanez toczył wojnę z królem hiszpańskim Alfonsem XIII i z Francji, zdala ze swego kraju ścigał go pamfletami, z powodu osobistych zatargów, jakie miał z rządem hiszpańskim. Teraz, po śmierci Blasco Ibaneza, kiedy wśród pisarzów dzisiejszej Hiszpanji jest najgłośniejszą poetka Grazzia Deledda, na opróżniony tron literatury chcą dobrzy ludzie wsadzić nowego króla: wybrali Miguela de Unamuno autora nowego Don Quijota. Chcą z niego zrobić uniwersalistę, jakiego nie wydała dotychczas Hiszpanja i jakiego świat nie oglądał. Unamuno jest to pisarz, o którym dotychczas mało kto na świecie wiedział, pomimo że dzisiaj ma lat 65. Ażeby zrobić z niego nowego króla literatury i pozwolić mu wypłynąć nawierzch, chwycono się sensacji napisania „Agonji Chrześcijaństwa“, o którą Unamuno skwapliwie zaakceptował i przez to stworzył najnowszą mistyfikację w literaturze.

Juljan Zacharjewicz.

Sprawy religijne.

Zjazd Episkopatu Polski w Poznaniu. Księża biskupi na obradach rozpatrywali szereg aktualnych zagadnień na polu katolickiego życia religijnego w Polsce. Stwierdzono, że w społeczeństwie zaznaczać się poczyna coraz żywsze poczucie oparcia już nietylko życia prywatnego, lecz również i publicznego o niewzruszone i zdrowe zasady wiary św. W szczególności omówiono t. zw. Akcję Katolicką Papieża Piusa XI., dalej sprawy liturgiczne, sprawę instytutów polsko-katolickich w kraju i zagranicą, oraz sprawę unijną. Oświetlono trudności, na jakie napotyka duszpasterstwo polskie zagranicą; żalono się na coraz szersze pozbawianie niedziel i świąt charakteru dnia świętego. Wreszcie wykazano szkody, jakie Kościół ponosi wskutek niewykonywania pewnych

doniosłych dla życia katolickiego w Polsce postanowień Konkordatu.

Z Francji. Kongres w sprawie szkół wolnych. W pierwszej połowie kwietnia r. b. odbył się w Lionie (jak donosi Oss. Romano), pod prezydencją arcybiskupa kardynała Maurin kongres Związku Narodowego Syndykatów Szkół Katolickich.

Na kongresie, który odbył się w roku ubiegłym w Marsylji, mówiono z naciskiem o dwóch wielkich niebezpieczeństwach, zagrażających szkołom wolnym, które tylko jedne mogą dać obecnie młodzieży francuskiej wychowanie chrześcijańskie. Temi niebezpieczeństwami są: szkoła jednolita, której wprowadzenie byłoby równoznacznem z zupełnem zniesieniem wolności nauczania przez monopol państwowy i przez odmówienie szkole katolickiej wszelkiej pomocy ze strony państwa, departamentów i gmin, którego skutkiem jest, że szkoła ta wymaga coraz większych ofiar i coraz trudniejszem staje się zaspokajanie wszystkich jej potrzeb.

Kongres tegoroczny dał szeroki pogląd na stan szkolnictwa wolnego we Francji i na położenie nauczycieli chrześcijan. Prezydent Związku Borgialle mógł głośno stwierdzić, że to szkolnictwo — pomimo wysiłków masonerji — żyje i kwitnie i utrzymuje piękne tradycje szkół zakonnych, dla których znów, jak spodziewa się mówca, otwiera się brama, odchylona dopiero dla dziewięciu kongregacyj. (Jak już donieśliśmy w nrze 16 „G. K." na str. 188, uchwała Izby Deputowanych zezwoliła na powrót do Francji 9 kongregacjom, inne zaś mogą to zezwolenie uzyskać). Dodał, że przekształcenie Stowarzyszenia na syndykaty okazało się korzystnem dla szkół i dla nauczycieli moralnie i materjalnie.

Na posiedzeniach sekcyjnych roztrząsano różne zagadnienia praktyczne i pedagogiczne. Wizytator szkół wolnych Bayle chwalił ich program nauczania, oparty na zasadach chrześcijańskich. Nauczyciele katolicy wiedzą dobrze, że wychowanie młodzieży nie kończy się w szkole. Mówiono więc także o potrzebie szkoły dokształcającej i o organizacji stowarzyszeń byłych uczniów szkół wolnych. Zastanawiano się dalej nad pytaniem, co możnaby zrobić jeszcze dla tych szkół pod względem zdrowotnym i metodycznym, żeby mogły wytrzymać konkurencję z bezpłatnemi szkołami republiki. Wskazano na szkoły prywatne wzorowe w Chazelles-sur-Lyon, założone, umeblowane i wyposażone przez wielkich przemysłowców kapeluszników.

Dyrektor „szkoły normalnej" (czyli seminarjum nauczycielskiego) w Gerson a Lione, Beaupertuis mówił o potrzebie założenia większej liczby tych szkół (dotychczas istnieje obok jego szkoły tylko jeszcze jedna w Paryżu), bo szkolnictwo katolickie ma zbyt mało nauczycieli, posiadających dyplomy legalne.

Usilnie zalecono nauczycielom tworzenie kas asekuracyjnych i zakładanie burs dla uczniów.

Na zebraniu końcowem przewodniczył sam kardynał. Deputowany Peissel wysławiał pracę nauczycieli chrześcijan, którzy znajdą zawsze obronę i poparcie nietylko u katolików, ale także u wszystkich, którym leży na sercu przyszłość i wielkość Francji. Prof. Lestra wykazał konieczność utrzymywania szkół katolickich. Wystarczy pomyśleć, że na 120 tysięcy nauczających w szkołach publicznych, jest 70 tysięcy socjalistów, a 12 tysięcy komunistów; — tylko reszta w liczbie 38 tysięcy nie zapisała się do partyj rewolucyjnych. A nadto w 22 tysiącach szkół wprowadzono k o e d u k a c j ę.

W odpowiedzi na wyrazy hołdu, przesłane Ojcu św., nadszedł telegram, który zgromadzenie przyjęło z entuzjazmem.

Na zakończenie wypowiedział kardynał Maurin kilka słów serdecznych, poczem zgromadzeni otrzymali w kościele św Niziera błogosławieństwo eucharystyczne.

Z piśmiennictwa.

K. H. Rostworowski: „Niespodzianka. Prawdziwe zdarzenie w czterech aktach". Kraków 1929 (nakład Księgarni S. A. Krzyżanowskiego. Stron 141. Cena 4·50 zł.).

P. Rostworowski należy do najwybitniejszych twórców nam współczesnych i wydał już kilka dzieł słusznie cenionych wysoko przez większość recenzentów. O jego „Antychryście" (wydanym w r. 1925 w Poznaniu) pisaliśmy w „Gaz. Kośc." z r. 1926 (na str. 337), że dzieło to „posiada niewątpliwie zalety niepowszednie, że jest w niem nerw dramatyczny, silne napięcie kontrastów, jest tragizm efektowny, zwłaszcza w scenach ostatnich" i t. d. Musieliśmy jednak wytknąć mu także pewne strony słabe: charakterystykę osób zbyt urywkową i niedość jasną i t. d.

Silniejszym jeszcze tragizmem, wstrząsającym do głębi duszę czytelnika, a tem bardziej widza (jeżeli gra aktorów jest dobra), odznacza się najnowsze jego dzieło p. n. „Niespodzianka". Uboga rodzina chłopska popadła w nędzę ostateczną i straciła już nadzieję ratunku. Do niedawna wspierał ją syn, pracujący w Ameryce, ale ten od dłuższego czasu nie daje znaku życia. Drugi syn chciałby skończyć szkoły, lecz zabrakło mu już do tego najniezbędniejszych środków. Kiedy już musieli sprzedać ostatnią krowę, zjawia się tamten niespodziewanie i prosi o nocleg. Nikt go jednak nie poznaje; rodzice myślą, że to człowiek obcy, posiadający masę „dularów" i matka jego własna morduje go śpiącego uderzeniem siekiery. Poznawszy straszną pomyłkę, szaleje z rozpaczy i drze jego dolary na strzępy. Rozpacza także ojciec, który nie brał sam udziału czynnego w morderstwie, ale oczekiwał, że żona je spełni i podał jej w tym celu siekierę — i każe wezwać policję.

Sceny te wywołują wrażenie potężne, szarpiące nerwami widzów — ale jakże różnią się one od katastrof tragicznych, któremi kończą się dzieła wielkich poetów przeszłości! W ogólności za wiele jest w tym dramacie niemiłego r e a l i z m u, przeniesionego żywcem do teatru z szarej prozy życia codziennego. Weźmy np. scenę, w której Franek rozbiera się, zdejmuje najpierw marynarkę, potem trzewiki i kamizelkę, co „odsłania koszulę z dużą dziurą na plecach", ściąga spodnie i „bardzo dziurawe skarpetki", potem rzuca poduszkę na ziemię i „kładzie się nawznak". I znowu się zrywa, ubiera się częściowo, wciąga jeden trzewik na bosą nogę i „w tym dorywczym stroju stara się dopaść do drzwi", ale ojciec nie pozwala mu wyjść; rzuca więc marynarkę na ziemię — „bosą nogą ściąga trzewik z nogi obutej i kopniakiem posyła trzewik do stu djabłów" (cytujemy dosłownie!) i zostaje w domu. Potem zarzuca ojcu pijaństwo, a matce kradzież kur (ona czyni to z miłości ku niemu, żeby mu dać cos lepszego do jedzenia i oburza się na ten zarzut). Scena kończy się tem, że mąż i żona odmawiają krótki pacierz i kładą się do „familijnego łóżka", w którem śpią z córką we troje. Jeszcze odzywa się ojciec i mówi „wiercąc się, wydobywając z łóżka najwyższe tony": „Tylo gadanio, tylo gruchu"... — Zasłona spada.

Czyż to nie proza — i proza, bardzo męcząca i widza i czytelnika?

Prawda, że takie sceny dzieją się nieraz w życiu, ale w poezji szukamy czegoś innego.... *X. A. P.*

Władysław Witwicki: Zarys psychologji. Podręcznik dla uczniów szkół średnich i seminarjów nauczycielskich. Lwów—Warszawa 1928. Książnica—Atlas. Stron 190 w 8-ce.

Do przedmiotów, najbardziej zaniedbanych obecnie w naszej szkole średniej, należy t. zw. „propedeutyka filozoficzna". W gimnazjum dawniejszem austrjackiem uczono jeszcze w klasie VII logiki, a w VIII psychologji po dwie godziny tygodniowo. Była to ilość lekcyj zbyt mała, ale dziś zmniejszono ją niestety jeszcze o połowę, pozostawiając tylko psychologję w klasie VIII. A przecież młodzieniec, kończący szkołę średnią, daleko więcej może skorzystać z dobrego wykładu logiki elementarnej niż z wielu innych rzeczy, któremi go zajmuie się w klasach najwyższych. Zostawiono tylko psychologję, której jednak nie dostarczono dobrych podręczników.

Nie jest dobrą i wymieniona powyżej książka prof. Witwickiego, o którego wydawnictwach pisaliśmy już kilkakrotnie [1]). Ogromną część osnowy tego podręcznika stanowią wiadomości o prawie Webera, o wrażeniach zmysłowych i spostrzeżeniach (str. 33—100), te zaś wiadomości należą raczej do fizjologji zmysłów niż do psychologji. Jakież np. znaczenie dla nauki o naszem życiu duchowem mogą mieć złudzenia geometryczne i perspektywiczne, albo „widoki graniastosłupów na podstawie poziomej w pozycjach skośnych, przypadkowych" (str. 72—80, 86—89) i t. p.? Daleko ciekawsze i ważniejsze dla uczniów są pouczenia o rozwoju ich duszy, o wpływie na nią uczuć, popędów, namiętności, o jej dążeniach i o czynnikach, tworzących charakter i t. d. I o tych rzeczach mówi wprawdzie autor i poczęści dość dobrze, ale nie chce nic wiedzieć o duszy różnej od ciała, obdarzonej wolną wolą i nieśmiertelnej. Na pytanie bowiem, czy „życie psychiczne byłoby niemożliwe bez ciała?" — taką daje autor (na str. 15) odpowiedź: „Nie wiemy. Przekonać się o tem można, jeśli jak, to jedynie tylko: umierając. Wtedy jednak trudno podzielić się z drugimi wynikiem eksperymentu". Tę samą odpowiedź sceptyczną, tylko rozszerzoną, znaleźliśmy w pierwszym tomie jego większej „Psychologji" na str. 23 n. (por. „Gaz. Kośc." z roku 1926, str. 405 n.).

Zdaniem p. Witwickiego wszystko, co nam mówi rozum o duszy jako substancji niezłożonej, różnej od ciała i t. d. i wszystkie argumenty, przytaczane przez najgłębszych myślicieli w obronie jej nieśmiertelności, nie mają, równie jak fakta historyczne, zapisane w Piśmie św., „żadnej siły przekonywającej"; pozostawia on ją tylko jako „przedmiot wiary", o której zresztą nie wspomina wcale w tym podręczniku szkolnym.

Nie wspomina też ani słówkiem o wolności woli naszej, której nie chce uznać w przytoczonem swem dziele obszerniejszem; nie wspomina zaś niewątpliwie dlatego, że zaprzeczenie jej mogłoby spowodować nieprzyjęcie podręcznika w poczet dozwolonych do użytku szkolnego, zostawia więc nauczycielom możność jej dowodzenia, ale to nam nie wystarcza do uznania jego książki za godną polecenia. *X. A. P.*

[1]) Por. ocenę pierwszego tomu jego „Psychologji" w „Gaz. Kośc." z r. 1926 (str. 405 n.) i drugiego i w numerze 13 z r. b., recenzję jego komentarza do Fedona w „Gaz. Kośc." z r. 1925, str. 536, a nadto nr. 16 z r. b. str. 183.

Dr. Osyp Nazaruk: Hreko-Katołyćka Cerkwa i ukrajińska liberalna inteligencija. Lwów 1929. Nakładem „Prawdy". Str. 148.

Przed dwoma laty głośną była sprawa skargi do Rzymu kółka ruskich („ukraińskich") inteligentów z Przemyśla przeciwko swemu biskupowi. Rzymska kongregacja dla spraw wschodnich Kościołów odpowiedziała autorom memorjału, iż cały ich żal do biskupa wynika z nieporozumień głównie na tle celibatu, inne zarzuty zaś to tylko zdawkowe ogólniki. Na to orzeczenie kongregacji odpowiedział listem otwartym prof. gimnazjalny z Przemyśla Roman Hamczykiewicz, który to list masowo puszcza się między lud, chcąc pddburzyć wiernych nietylko przeciwko swemu biskupowi, ale i przeciwko Rzymowi.

Dr. Osyp Nazaruk, redaktor chrześcijańsko-demokratycznej „Nowej Zorji", poddaje list prof. Hamczykiewicza surowej krytyce i na tle argumentów, wysuwanych przez prof. H., wykazuje sposób myślenia i odnoszenia się do spraw kościelnych liberalnej inteligencji „ukraińskiej", do której zalicza i niektórych duchownych (np. X. dra Kostelnyka, redaktora „Nywy").

Rzecz napisana z dużem zacięciem polemicznem, a przytem przeprowadzona logicznie i przedmiotowo, pisze ją bowiem autor, który sam dawniej był wybitnym przedstawicielem tej liberalnej inteligencji. *X. F. B.*

X. Józef Winkowski: Przed tak wielkim Sakramentem. Adoracyjne rozważania dla młodzieży sodalicyjnej na pierwszy piątek każdego miesiąca. Zakopane 1929 (stron 135 w małym formacie).

Mała ta książeczka zawiera dużo treści wybornej i może dać wielkie usługi sodalicjom marjańskim, ucząc je pobożnego odprawiana adoracji, dlatego gorąco ją polecamy. *X. A. P.*

Wiadomości diecezjalne.

Archid. warszawska. Mianowani XX.: Aleksander Bujalski, dziekanem dekanatu grójeckiego. Roman Adamski, kapelan szpitala w Tworkach i prefekt szkół powszechnych, admin. parafji Postoliska. Ignacy Lachowicz, kapłan diec. częstochowskiej, kapelanem szpitala w Tworkach i pref. szkół powsz.

Przeniesieni XX.: Jan Garwoliński, administr. parafji Grójec, na adm. par. Powsin. Aleksander Bujalski, adm. parafji Postoliska, na admin. par. Grójec. Stefan Kankiewicz, wikarjusz par. Kolegjaty w Łowiczu, na wikar. parafji Serca Jezusowego w Warszawie. Tadeusz Rulski, wik. par. Słomczyn, na wik. par. przy Kolegjacie w Łowiczu. Józef Zagziłł, wik. par. Domaniewice, na wik. par. Słomczyn. Wiktor Łubiński, wikarjusz parafji Kobełka, na wikar. par. Żbików.

Zwolnieni XX.: Jan Garwoliński, na własną prośbę ze stanowiska dziekanatu grójeckiego. Romuald Kozłowski, ze stanowiska wik. par. Żbików. Franciszek Kowalski, z wikar. par. Serca Jezusowego w Warszawie i otrzymał pozwolenie na wyjazd na studja do Anglji.

Zmarli XX.: Zacheusz Kasiński, admin. par. Błonie. Stefan Żelazowski, dr. fil, adm. par. Łąkoszyn. Mieczysław Lewicki, kapelan hon. Jego Św., sędzia synodalny. Edmund Smoleński, prob. par. Dobre. Witold Prądzyński, szambelan hon. Jego Św., adm. par. św. Wawrzyńca w Warszawie. R. i. p.

Diec. tarnowska. Odznaczony: X. Kazimierz Kaliciński, proboszcz w Biesiadkach, exposit. can.

Instytuowani XX.: Walenty Mróz, prob. z Przydonicy, na probostwo w Porębie Radlnej; dr. Walenty Kuc, prob. z Ropczyc, na prob. w Bochni; Antoni Dunajecki, prob. z Brzezin, na probostwo w Kolbuszowej.

Proboszczem w Przydonicy zamianowany X. dr. Wincenty Bialik.

Administratorem w Brzezinach zamianowany X. Jan Pyzikiewicz, w Ropczycach X. Wojciech Pierzga.

Przeniesieni XX. wikarjusze: Walenty Piotrowski, po ukończeniu administracji w Porębie Radlnej, do Ujścia Solnego, X. Stanisław Mroczka do Wielopola Skrzyńskiego.

Excardinatus et in Diocesim Premisl. incardinatus: X. Klemens Malarkiewicz.

Diecezja śląska. Mianowani XX.: szambelan Józef Gawlina radcą notarjalnym Kurji Biskupiej; kapelan Józef Christoph, notarjuszem Kurji Biskupiej; Teodor Walenta z Chropaczowa, adm. par. Górna Wilcza; Wiktor Wojtek, admin. par. Bielszowice; wik. Rudolf Juroszek w Strumieniu, admin. ex currendo parafji Wielkie Kończyce.

Przeniesieni XX. wikarjusze: Juljusz Kwapuliński, przeniesiony z Rodzionkowa do Król. Huty (św. Józef); Leon Haroński z Jodłownika do Radzionkowa; Leszek Pryliński z Kochłowic do pomocy w Bielszowicach; Józef Matłoch z Dębu do Chropaczowa; Jan Głowiński z Król. Huty (św. Jadwiga) do Nowej Wsi; Karol Kałuża z Nowej Wsi do Król. Huty (święta Jadwiga); Feliks Ficek z Nowej Wsi do Pawłowic.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

S. K. Cytat z św. Augustyna w świątecznym numerze „Słowa Polskiego“ był wyrwany z kontekstu i w wadliwem tłumaczeniu tak, iż rzeczywiście mógł być rozumiany jako zaprzeczenie życia pozagrobowego. Czy Redakcja uczyniła to celowo, trudno nam stwierdzić, przypuszczamy raczej bezmyślność niż złą wolę. *F. W. G.* Nekrolog X. Janickiego był już w „Gaz. Kośc.“ zamieszczony, wobec tego nie możemy drugiego zamieszczać, choć żałujemy, iż nie nadsłano go nam wcześniej, bo jest obszerniejszy. *Studiosus.* Po temat i źródła do pracy doktorskiej należy zwrócić się do odnośnego profesora, z którego działu chce się pracę pisać. *X. Dr. W.* Dziękujemy. Zamieścimy.

Komunikaty.

Dyrekcja Twa „Dom XX. Polskich w Truskawcu“ podaje niniejszem P. T. księżom-członkom Twa do wiadomości, że na sezon 1929 r. willa „Marja-Helena“ została wydzierżawiona, druga zaś willa Twa „Hospicjum“ będzie prowadzona we własnym zarządzie. P. T. księża reflektujący na zamieszkanie w willi „Marja-Helena“ winni zgłosić się do „Zarządu Marji-Heleny w Truskawcu“, a którzy pragną zamieszkać w „Hospicjum“ do „Zarządu Hospicjum w Truskawcu“. Należy zgłaszać się na 2—3 tygodnie przed przybyciem. 2—2

Dyrekcja:

X. dr. Józef Paluch. *X. Bolesław Grudzieński.*

KONKURS.

Lwowskie Towarzystwo im. Piotra Skargi, wznawiając swoją działalność krzewienia zasad katolickich w życiu społecznem w Polsce przez odpowiednie popularne wydawnictwa, przeznacza za najlepsze prace piśmiennicze w powyższym kierunku dwie nagrody, a to 200 zł jako pierwszą i 100 zł jako drugą nagrodę, a nadto za nabycie prawa własności rękopisów 50 zł za każdy arkusz druku.

Warunki konkursu są następujące:

1. Utwory powinny dotyczyć aktualnych spraw, a więc zmienionych po wojnie światowej warunków życia rodziny katolickiej, tragizmu rozwodów, złych skutków nieprzyzwoitej mody, nieobyczajności, alkoholizmu i t. p. Tematem mogą być także krótkie powiastki o tendencji religijnej, opowiadania z życia świętych ludzi i legendy.

2. Utwory pisane na maszynie, nie przekraczające 32 stron garmondowych zwykłej ósemki i opatrzone godłem, z dodaniem w zamkniętej kopercie imienia i nazwiska autora i jego adresu, należy przysłać najpóźniej do 1 września b. r. pod adresem Towarzystwa im. Piotra Skargi, ul. Rutowskiego 13.

3. Sąd konkursowy stanowi Zarząd Towarzystwa im. Piotra Skargi, który rozstrzyga zwykłą większością głosów.

4. Towarzystwo im. Piotra Skargi zastrzega sobie nabycie prawa własności rękopisów niepremjowanych za cenę stosownie do umowy.

5. Ewentualnie potrzebnych bliższych wyjaśnień udziela prezes Towarzystwa im. Piotra Skargi, p. Jan Popowicz, pl. Akademicki 1, nr. tel. 5.

Zarząd Towarzystwa im. Piotra Skargi

Popowicz prezes.

Walne Zebranie Arcybractwa Adoracji Przen. Sakramentu połączone z wystawą szat liturgicznych i bielizny kościelnej odbędzie się w Sacre-Ceur pl. Jura 1 w sobotę dnia 25 maja o godz. 15 1/2 (pół do 4ej), na które P. T. Duchowieństwo, członków i gości zaprasza WYDZIAŁ. 1—2

Wystawa otwartą będzie do dn. 27 maja włącznie.

Ołtarze, tabernakula, ambony, chrzcielnice,

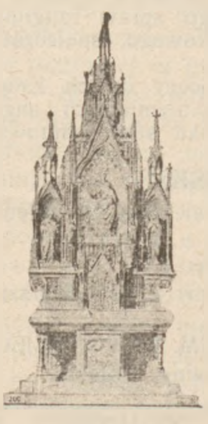
konfesjonały, stalle, ławki kościelne i kolatorskie, odnowienia i konserwację starych ołtarzy, wykonuje z pełną fachową i artystyczną znajomością rzeczy znana z solidności firma —19

JANA WOJTOWICZA W PRZEMYŚLANACH.

Zamówienia wykonuje z doborowego materjału artystycznie, solidnie, z wieloletnią gwarancją po cenach przystępnych. — Spłaty możliwe. — Plany projektuje we wszystkich żądanych stylach od najbogatszych do najskromniejszych.

UWAGA! Cenę podaję wówczas, gdy otrzymam szkic lub wymiar miejsca na ołtarze etc., jaki styl, bogaty czy skromny, materjał.

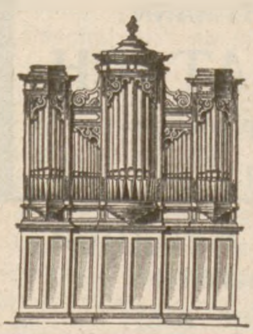
Najlepsze
Mieszanki Kawy Palonej
19— poleca
Handel Herbaty i Kawy
EDMUNDA RIEDLA
LWÓW, RUTOWSKIEGO 3.



DŁUGOLETNIA PRACOWNIA
rzeźbiarsko-pozłotnicza
firmy
Władysława Mielniczka
przeniosła się
z Tarnopola do Lwowa ul. Bilińskich l. 19.

Wykonuje ołtarze i wszelkie urządzenia kościelne we wszytkich stylach. Wykonanie terminowe. Spłaty na dogodnych warunkach.

W zamówieniach pośredniczyć może Tow. „Bibljoteka Religijna“
10 **Lwów, pl. Trybunalski 1.**



3—4 Rok założenia 1896.

BRONISŁAW MARKIEWICZ
organmistrz uczeń Śliwińskiego
Lwów, Szeptyckich 6

wykonuje nowe organy, przyjmuje wszelkie roboty w zakres wchodzące: strojenia, rekonstrukcje organów i fisharmonij, przerabianie mechanizmu z bocznej gry do frontowych Konzoli (twarzą do ołtarza), dorabianie frontowych piszczałek po cenach i na warunkach najprzystępniejszych.

WINA MSZALNE

deserowe i kuracyjne, sycylijskie, węgierskie i tokajskie; świece kościelne, konfesjonały wiklinowe, cingula, druki parafjalne, przybory szkolne i kancelaryjne, naczynia kuchenne aluminiowe, emaljowane i kamienne, porcelana i szkło stołowe wszelkiego rodzaju, herbatę, mydła i t. p. poleca:

Oddział Handlowy Ligi Katolickiej
19— **Lwów, Grodecka 2 b.**

ORGANY KOŚCIELNE i HARMONJUM

wykonuje, przeprowadza wszelkie reperacje systemów stożkowych i pneumatycznych, dorabia piszczałki metalowe, miechy i t. p. po cenach niskich, na dogodnych warunkach spłaty i z gwarancją za trwałość.

Koncesjonowana pracownia organów kościelnych i harmonjum 5—10

JANA ŚLIWIŃSKIEGO, organmistrza
w Kołomyi, ul. Kopernika l. 18 (Małopolska).

SUKNA DLA PRZEW. DUCHOWIEŃSTWA NA SUTANNY, SPODNIE, PŁASZCZE, PALTA, FUTRA, HABITY, PROCHOWNIKI i t. p.

KOCE NA ŁÓŻKA, NA KONIE i DLA SŁUŻBY **BUNDY** GOTOWE i MATERJAŁY à LA SŁAWUCKIE

PŁÓTNA BIELIŹNIANE, POŚCIELOWE i STOŁOWE CZYSTO LNIANE i BAWEŁNIANE

W DOBOROWYCH GATUNKACH i NISKICH CENACH
POLECA FABRYCZNY SKŁAD SUKNA

Ludwik RALSKI —3

LWÓW, RUTOWSKIEGO 7 (naprzeciw KATEDRY).

PRÓBKI NA ŻĄDANIE WYSYŁAM ODWROTNIE!

Harmonjum system francuski, trwałe, zagraniczny wyrób, mało używane, 12 rejestrów, 2½ głosowe, 5 oktaw, w dobrym stanie. Nadaje się do kościoła lub szkoły. Cena 1.600 zł. Do nabycia w wytwórni organów R. Haase, Lwów, ul. Piaskowa 9. 2—2

Kadzidło kościelne tatrzańskie 5 kg zł. 14, — 10 kg zł. 25 franko za zaliczką wysyła pocztą: H. Jurkiewicz, Nowy Targ pod Tatrami. —19

Urząd parafjalny w Kałuszu poszukuje organisty dyplomowanego, z dobrym głosem, umiejącego prowadzić chór kościelny i orkiestrę. Pierwszeństwo mają kawalerowie. 3—3

Organista żonaty, bezdzietny, egzaminowany, obecnie na posadzie, chce zmienić posadę w mieście lub w większej parafji, przytem możebnemby było objąć boczne zajęcie, np. prowadzenie sklepu, pisarkę gminną lub prowadzenie Kasy Stefczyka i t. p. Zgłoszenie u Państwa Bielików, Lwów, Boularda l. 5 **dla organisty.** 2—

Organista żonaty, z egzaminem konserwatorjum krakowskiego, poszukuje lepszej posady. Łaskawe zgłoszenia pod: Józef Drajewicz, Rasztowce p. Touste, województwo Tarnopol. 2—2

Organista zdolny, trzeźwy, z dobrym głosem, gra dobrze z nut szuka posady: Bańkowski, Lwów, Kętrzyńskiego 57. 1—2

Parafja w Bryńcach Zagórnych p. Wybranówka poszukuje organistę starszego, żonatego ze skromnemi wymaganiami. 1—1

Obowiązkowy kościelny poszukuje posady, praktykował 22 lat. Zgłoszenia pod „kościelny“ do Administracji „Gazety Kościelnej“. 2—3

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“. Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik.
Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna“ pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów, Ormiańska 13 Tel. 24-61.